

Bezsilność starszych panów

26 czerwca 2022

W latach nie tylko zawodowej aktywności wydawało mi się, że ci znajomi starsi panowie, którzy odpoczywają nawet na nędznych emeryturach, mają względnie dobre i spokojne życie. Śpiewają sobie „wesołe jest życie staruszka...”, żadni szefowie nie udają, że są od nich mądrzejsi, śpią dłużej jak jest zła pogoda. Pewnym problemem mogą być gderliwe żony i wprowadzie już dorosłe, ale stale mamonochłonne potomstwo. Można jednak wtedy udawać narastanie umysłowej otępiałości i nie rozumieć, o co im chodzi.

W miarę upływu lat mój pogląd na życie polskiego sklerotyka ulegał jednak znacznej zmianie. Ludzie starzeją się nierównomiernie. Wydaje się, że najlepiej mają ci, którym w zbliżonym tempie zmniejsza się sprawność fizyczna i umysłowa. Nie denerwują, ich pewne objawy, bo ich nie zauważają. Znacznie gorzej mają ci, których mdłe ciało ulega przyspieszonej degradacji, a szare komórki jeszcze jakoś pracują. Wprowadzie „chłopaki nie płaczą”, ale codzienna obserwacja wykonujących coraz mniej skoordynowane ruchy własnych rączek, walka z nerkami i bólowym kręgosłupem, poranna trudność rezygnacji z pozycji horyzontalnej, wywołują w myślach lawinę niecenzuralnych określeń pod własnym adresem.

Stare niemowlę

W miarę chłodna obserwacja tego schyłkowego etapu życia, pozwala jednak także na uogólnienie pewnych wniosków, dotyczących zachowania otoczenia.

W sferze psychologicznej rzucają się w oczy dwa typy zachowań. Ludzie o miękkim sercu wpadają w sympatyczną, choć czasem uciążliwą, manię traktowania każdego sklerotyka podobnie, jak niemowlaka lub dziecka w wieku przedszkolnym. Jeszcze myślący sklerotyk skręca się wewnętrznie ze śmiechu, jak zaczynają

nadawać mu zdrobniałe pseudonimy – mój koteczku, małpiatku, niegrzeczny łobuzie itp. I mniej lub bardziej delikatnie go pouczają, co mu wolno, a czego nie wolno.

Ci z bardziej twardym sercem denerwują się ich niesprawnością i używają nie tylko niecenzuralnych określeń, ale stosują wymyślane przez siebie kary – podobnie jak słynne niedawno zakonnice, w podkrakowskim domu opieki nad niesprawnymi dziećmi. Te kary dla niegrzecznych staruszków oscylują najczęściej wokół ograniczeń konsumpcyjnych – „byłeś niegrzeczny dla naszego gościa – nie dostaniesz dzisiaj wieczornej porcji whisky, koniaku, czekolady itp. Zresztą to i tak ci szkodzi!”.

Totalna opieka

W sferze organizacyjnej występuje drastyczna różnica między werbalnym zachłystywaniem się pochwałami nad opieką społeczeństwa i państwa nad „seniorami”, a rzeczywistością. Wstyd się do tego przyznać, ale sklerotyk, czym starszy – tym bardziej uciążliwy. Dla niektórych członków rodziny, bo muszą czekać na spadek. Dla ZUS-u – bo jak długo można brać emeryturę? Dla służby zdrowia – bo częściej choruje niż młodzież i niekiedy trudno zdiagnozować, co mu właściwie dolega.

la czołowych polityków – bo czasem muszą wysłuchiwać jego bełkotliwych opowiadań lub pretensji. W końcu dla rządu – bo wszyscy go krytykują za niedostateczną opiekę nad seniorami, ale mało kto garnie się do pomocy.

W konsekwencji wiele elementów pomocy dla seniorów ładnie wygląda w teorii, ale w praktyce działa słabo lub w ogóle nie działa. Wspominałem już w innym felietonie, że w obradującej okresowo na mojej przyzbie Radzie Sklerotyków, najwięcej gorzkiej wesołości budzą opowiadania o przygodach jej członków w kontaktach ze służbą zdrowia.

Wszyscy członkowie Rady są kombatantami wojennymi z zachodu, ze wschodu i z warszawskiego Powstania. Tym z Powstania, jeśli nadal mieszkają w Warszawie, pozostali zazdrozczą realnej pomocy Miasta w formie darmowych przejazdów taksówkami i corocznej, godziwej zapomogi. Ale nie zazdrozczą opieki medycznej, bo ta jest – ich zdaniem – gorsza w stolicy, niż w małych miastach ze sprawnie działającym szpitalem. Tam kombatanci nie giną w tłumie, są przez „medycynę” dostrzegani może nie aż tak jak celebryci, ale jednak w sposób zapewniający im względnie sprawną pomoc.

Wszyscy członkowie Rady korzystają też okresowo z pomocy prywatnych korporacji medycznych, ale tylko w formie drogich, jednorazowych zleceń. Próby załapania się na jakiś abonament i „pakiet” usług nikomu się nie udają, bo te korporacje stosują ograniczenia wiekowe. Pakiety w takich biznesach medycznych jak Medikover – Damian, PZU Zdrowie czy Enel-med można zakupić, jak się ma maksimum 65-68 lat. Siedemdziesięcioletnia młodzież, osiemdziesięcioletni dojrzały osobnicy obojga płci i dziewięćdziesięciolatki, którzy (lub które) jeszcze żyją naruszając prawa natury – dla tych firm istnieją tylko, jako klienci zamawiający konkretną usługę. To znaczy, że gdyby Prezesowi Jarosławowi skończyła się opieka medyczna należąca członkom rządu, to nawet on – przecież w tej grupie wiekowej młodzieniec 72-letni – nie mógłby sobie kupić odpowiedniego, prywatnego pakietu opieki zdrowotnej! To coś gorszego niż skandal!

Nabijanie staruszków w butelkę

Skrywane lekceważenie sklerotyków widoczne jest jednak nie tylko w dbaniu o ich zdrowie. Występuje również – i czasem jest dla nich nawet bardziej niebezpieczne – w relacjach „biznesowych”. Nawet niezłe emerytury z dodatkami kombatanckimi nie zawsze wystarczają na godziwe życie, więc niektórzy sklerotycy usiłują coś dorobić.

Jeden z naszych kolegów napisał kilka powieści rozrywkowo – erotycznych i wydał je w formie e-booków, korzystając z pomocy dość znanego wydawnictwa „urzędującego” w Koninie. Umowa przewidywała, że wniesie niewielką opłatę „startową”, a następnie będą się dzielić wpływami ze sprzedaży niemal dokładnie po połowie. Merytoryczna współpraca była całkiem poprawna, ale uzgodnienie finansowe działało tylko przez pewien czas. Potem przestało. Wydawnictwo miało kłopoty i zalegało z realizacją zobowiązania wobec autora, mimo że pozyskiwało gotówkę od nabywców. A przez ostatni rok nie tylko nic nie przekazało, ale nie odpowiedziało na osiem e-maili autora z pytaniem, czy kiedykolwiek zamierza zrealizować te zobowiązania.

Bezczelnie przypuszczamy, że działa tu prosta arytmetyka. Znają datę urodzenia autora i słusznie mają nadzieję, że jego pobyt na tej planecie dobiega końca. To czekają do czasu, aż nikt się o te zaległe zobowiązania nie będzie upominał. I pewnie mają rację, mimo że poszkodowany autor jest kombatantem i byłym warszawskim powstańcem. Słuchając tej jego opowieści, wpadliśmy w wisielczy humor, bo Prezydentowi Andrzejowi Dudzie chyba nie o to chodziło, jak obiecał coraz mniej liczny powstańczy kombatantom, że „będą ich nosić na rękach”. Konińskie wydawnictwo ma widocznie słabe rączki i wyraźnie woli nosić tylko ich pieniądze.

Poglądy sklerotyków

Gnębiony wrodzoną ciekawością postanowiłem jeszcze spróbować ocenić, czy aktualna władza i jej polityczne zaplecze mają pełne poparcie w grupie kombatantów – sklerotyków. Nie jestem badawczym instytutem, więc nie prowadziłem poważnych badań. Nie bywam też na dyskusjach w dziennym ośrodku „kontaktowym” uczestników Powstania w Warszawie i w dedykowanym im ośrodku zdrowia na Litewskiej. Ale mam trochę własnych kontaktów i korzystam z wiedzy pozostałych członków Rady Sklerotyków.

Niestety – co piszę z żalem – w tej grupie badawczej nie dostrzegam bezwarunkowych wielbicieli obecnych rządów prawicy. Jest kilka osób wyrażających sympatię i poparcie (no, bo przecież się starają!), ale z licznymi zastrzeżeniami, zwłaszcza dotyczącymi gadulstwa i prawdomówności premiera.

Znacznie więcej jest opozycjonistów, którym nie podobają się styl, formy i pomysły rządzących. Nie dziwię się. Żyjący jeszcze kombatancki z Powstania to głównie ówczesznie najmłodsze zespoły harcerskie, związane z Szarymi Szeregami, które rekrutowały się z rodzin inteligenckich, wychowanych na trylogii Sienkiewicza, i mających często rodzinne powiązania z Legionistami Piłsudskiego. A dzisiaj kurczowo się zapomina, że Piłsudski i jego towarzysze „rodzili się” w PPS, że właśnie lewicowe podłoże pozwoliło rozkwitnąć myśli niepodległościowej w czasie zaborów i I Wojny Światowej.

Jednak to nie zawiłości ideologiczne psują najbardziej humor większości nie tylko powstańczych kombatanatów. Pamiętają wszystkie powojenne rządy i najbardziej denerwuje ich chwalenie się rzekomymi sukcesami i widoczne na najniższych szczeblach błędy i bzdury zarządzania.

Z kilku aktualnych przykładów wybraliśmy jedną z większych głupotek obecnego rządu, jaką jest sposób poszukiwania odpowiedzi na proste pytanie – ile mamy jeszcze pieców ogrzewających mieszkania stałymi paliwami nadmiernie zanieczyszczających powietrze.

Żeby odpowiedzieć na to pytanie, pod skrzydłami rządu utworzono specjalną instytucję o zabawnej nazwie – Centralne Biuro Ewidencji Emisyjności Budynków (CEEb). Widocznie były potrzebne nieźle płatne posady. Celowość istnienia Biura podparto wprowadzeniem obowiązku składania przez mieszkańców deklaracji informacyjnych o tym, czym się ogrzewają. Nie składasz – płacisz karę. System informacji o istnieniu tego obowiązku i internetowa możliwość jego wypełnienia jest szczytem bałaganu i wymaga także podawania danych przydatnych

w działaniach przestępczych. RODO jest widocznie bardziej tolerancyjna, niż się powszechnie uważa.

A można było np. dać niewielkie granty studentom trzeciego roku kilku uczelni ekonomicznych, którzy znacznie lepiej zorganizowaliby badania odpowiadające na to samo pytanie i nie tworzyliby bezsensownej biurokracji.

Autorstwo: Tadeusz Wojciechowski

Źródło: Trybuna.info